

Odciać łeb hydrze kontekstualizmu

Insensitive Semantics: A Defense of Semantic Minimalism and Speech Act Pluralism, Herman Cappelen i Ernie Lepore, 2005, Blackwell Publishing, 219 s.

W jaki sposób porozumiewamy się między sobą? Co sprawia, że ludzie znajdujący się w zupełnie różnych kontekstach sytuacyjnych potrafią zrozumieć wypowiedzi swych interlokutorów? Uszczegóławiając zaś powyższe pytania, spróbujmy się zastanowić nad możliwością polemiki pomiędzy zwolennikami kontekstualizmu a semantycznymi minimalistami. Refleksji nad tym kluczowym dla prowadzonych obecnie dyskusji w obrębie filozofii języka zagadnieniem dokonują w swojej książce o znamiennym i prowokującym tytule *Insensitive Semantics: A Defense of Semantic Minimalism and Speech Act Pluralism* H. Cappelen oraz E. Lepore. Przyjrzymy się przedstawionym przez nich problemom, a jeżeli zajdzie taka potrzeba – podejmiemy rzuconą kontekstualistom rękawicę, wypowiadając tu i ówdzie kilka słów w ich obronie.

Przede wszystkim skoncentrujmy się na konstrukcji omawianej pracy, która dzięki swej czytelności pozostawia niewiele do życzenia. Jak na dłoni rysuje się trójdzielna, klasyczna kompozycja, wyodrębniona przez poszczególne części książki: „Od umiarkowanego do radykalnego kontekstualizmu”, „Obalenie radykalnego kontekstualizmu”, „Semantyczny minimalizm i pluralizm aktów mowy”. Autorzy w tekście wielokrotnie prezentują swoją strategię argumentacyjną, nad której ogólnym zarysem także my zatrzymamy się na chwilę. Cappelen oraz Lepore starają się wykazać, że umiarkowany kontekstualizm nieuchronnie prowadzi do radykalnego kontekstualizmu, posługując się przy tym obserwacjami czynionymi przez samych umiarkowanych kontekstualistów i dokonując ich generalizacji; argumenty te, określone jako „Context Shifting Arguments” (argumenty ze zmiany kontekstu), mają charakter wewnętrzny. Druga grupa argumentów, czyli „Incompleteness Arguments” (argumenty z niekompletności), ma analogiczną do poprzedniej strukturę, jest też z nią ściśle powiązana. Ustanawiając na przeciwnym wobec semantycznego minimalizmu biegunie zwolenników radykalnego kontekstualizmu, autorzy wskazują na wewnętrzną niespójność ich poglądów, zadając tym samym ostateczny cios (i w ich zamierzeniu śmiertelny, jednak czasem nie tak łatwo pokonać bestię, o czym przekonuje historia Hydry). Seria przygotowawczych sztychów polega na wykazaniu, że wyrażenia uważane przez kontekstualistów za wrażliwe na kontekst w rzeczywistości nie

spełniają ważnych testów wykazujących zależność treści semantycznej od okoliczności (zarzuty o charakterze technicznym)¹. Spotykamy również argumenty odwołujące się do zdrowego rozsądku i codziennego doświadczenia użytkowników języka; gdyby, tak jak twierdzą radykalni kontekstualiści, cała zakomunikowana treść wypowiedzi zależała od kontekstu, rozmowa między ludźmi w ogóle nie byłaby możliwa. W ostatniej części książki zostaje przedstawiony semantyczny minimalizm uzupełniony przez pluralizm aktów mowy – jedyny pogląd, który, zdaniem Cappelena i Lepore’a, pozostaje nam do przyjęcia (wszystkie pozostałe teorie zostały we wcześniejszym toku wywodu wyeliminowane przez postawione im, rzekomo nieprzezwyteczalne, zarzuty). Jak wynika ze szkicowego omówienia konstrukcji *Insensitive Semantics*, więcej miejsca jest poświęcone dyskusji z poglądami kontekstualistów niż przedstawieniu własnej teorii, jednakże część pozytywna pracy została zaprezentowana w wystarczającym stopniu.

Skoro mamy już pewne pojęcie o ogólnej strategii argumentacyjnej zastosowanej przez Cappelena i Lepore’a, rozwińmy nieco najważniejsze wątki wspomniane w poprzednim akapicie. Zanim to jednak uczynimy, kilka kwestii wymaga sprecyzowania. Po pierwsze, nasuwa się pytanie, czy semantyczny minimalizm odrzuca wrażliwość na kontekst wszystkich dosłownie wyrażen. Odpowiedź jest przecząca, gdyż autorzy *Insensitive Semantics* uznają pewne słowa za prawdziwie zależne od kontekstu, podają też ich listę, opierając się na fundamentalnej pracy Kaplana. Do owej uprzywilejowanej grupy, zwanej zestawem podstawowym, należą (przedstawiam trochę okrojoną wersję): zaimki osobowe, zaimki wskazujące, przysłówki takie jak „tutaj”, „teraz”, „dzisiaj”, „wczoraj”, przymiotniki, np. „obecny”. W następnej kolejności wypada rozważyć następujące zagadnienie: w jaki sposób scharakteryzowany zostaje umiarkowany i radykalny kontekstualizm (powszechnie znaną prawdą jest przecież, że zwalczyć można tylko takiego wroga, którego oblicze się poznało). Umiarkowany kontekstualizm uznaje pewne wyrażenia spoza zestawu podstawowego za zależne od okoliczności dokonania wypowiedzi, a mówiąc nieco dokładniej: zdanie *Z*, zawierające wrażliwe na kontekst wyrażenie *w*, bez uwzględnienia kontekstu nie wyraża pełnego sądu czy też nie posiada możliwych do określenia warunków prawdziwości (oczywiście trzeba uważać, żeby niekompletność ta nie była zależna od innych czynników, takich jak wieloznaczność lub nieostrość)². Wyrażenia wskazywane przez umiarkowanych kontekstualistów jako podlegające kształtowaniu przez kontekst to m.in.: kwan-

¹ Cappelen i Lepore deklarują, że nie zamierzają wdawać się w dyskusje dotyczące zasięgu domeny semantyki i pragmatyki, traktując je jako spory czysto werbalne. Czy w sposób uprawniony dokonują abstrakcji od tych zagadnień, pozostawiam do oceny czytelnikom *Insensitive Semantics*.

² Cappelen i Lepore nie chcą przesądzać, od czego zależy znaczenie zdania: wyrażanego sądu (to byłoby rozstrzygnięcie w duchu Fregego) albo wyznaczenia warunków prawdziwości zdania (u Carnapa polega na wyznaczeniu wartości logicznej zdania w różnych światach możliwych, czyli po prostu określeniu intensji). Wydaje się jednak, iż nie do końca udaje im się zachować neutralność. Zarzutem, jaki wytaczają przeciwko kontekstualistom, jest nieuznawanie istnienia tak zwanych

tyfikatory (w zdaniu „Wszystkie czereśnie są zerwane” zasięg kwantyfikatora zostaje ograniczony przez okoliczności, np. do czereśni znajdujących się w konkretnym sadzie), przymiotniki porównawcze (zdanie „Jan jest wysoki” wymaga wskazania klasy przedmiotów, z którą Jan jest porównany; może ono być prawdziwe, kiedy porównujemy Jana z innymi rówieśnikami, czyli pięcioletnimi dziećmi, a fałszywe, gdy weźmiemy pod uwagę zbiór osób dorosłych), kontrfaktyczne okresy warunkowe (zdanie „Gdyby Jan uczył się semiotyki, lepiej zdałby egzamin” będzie prawdziwe, jeśli bierzemy pod uwagę zasób wiedzy Jana, a fałszywe w przypadku rozważania predyspozycji fizycznych, takich jak ból głowy albo jego brak). Radykalni kontekstualiści przyjmują natomiast, że wszystkie wyrażenia są zależne od kontekstu. Zwolennicy kontekstualizmu, jak już wcześniej wspomniałam, stosują dwa rodzaje argumentacji. Cappelen i Lepore uważając je za fałszywe ścieżki, wiodące do błędnych wniosków, podążają nimi jednak, aby ukazać przepaść, na skraj której prowadzą. Argumenty ze zmiany kontekstu wykorzystują intuicje związane ze zmianą semantycznie istotnych cech wypowiedzi w różnych okolicznościach, a argumenty z niekompletności eksploatując te obserwacje wskazują, że wypowiedzi poza określonym kontekstem nic nie wyrażają, gdyż są niepełne. Przykłady podałam już wyżej, przytoczę jeszcze jeden, bardzo typowy: nie sposób ustalić wartości logicznej stwierdzenia „Pada deszcz”, gdy przez kontekst wypowiedzi nie jest wyznaczona lokalizacja. Zdaniem autorów *Insensitive Semantics* argumentację taką można uogólnić, jeżeli tylko wykazemy się wystarczającą pomysłowością. Według mnie intuicje Cappelana i Lepore’a są w tym wypadku słuszne; łatwo ułożyć scenariusze pozwalające uznać, że różne wypowiedzenia tego samego zdania są prawdziwe lub fałszywe w zależności od kontekstu. Z braku miejsca przedstawię tylko dwa przykłady: zdanie „Pałac Łazienkowski jest czerwony” okazuje się prawdziwe, gdy patrzymy na niego przez czerwone okulary przeciwsłoneczne, a fałszywe, gdy obserwujemy budynek bez nich (w dziennym świetle); jeżeli uznajemy niekompletność wypowiedzi „Jan jest gotowy”, to powinniśmy zaakceptować także niezupełność wypowiedzi „Jan jest gotowy na egzamin” (pojawiają się pytania: egzamin ustny czy pisemny?, zdawanie egzaminu czy egzaminowanie innych osób?, egzamin z semiotyki czy pływania?, itd.). Oczywiście jesteśmy w stanie zbadać tylko skończoną liczbę wypadków (argumentacja ma charakter empiryczny), ale przecież wystarczy zastosować indukcję. Jak umiarkowany kontekstualista ratuje się przed popadnięciem w radykalny konwencjonalizm? Najrozsądniejszym wyjściem jest chyba, jak sugerują propagatorzy pluralizmu aktów mowy, odwołanie się do dodatkowych kryteriów, opierających się na syntaktycznych dowodach wrażliwości pewnych wyrażen na zmianę kontekstu, pozwalających odróżnić przykłady

sądów podstawowych, np. sądu, że „Jan jest wysoki”, a więc odrzucenie pewnych zobowiązań ontologicznych.

umiarkowanych kontekstualistów od radykalnych kontekstualistów. Kryteria te mają za zadanie ukazanie występowania ukrytych wyrażeń okazjonalnych („hidden indexicals”). Np. w zdaniu „Wszystkie czereśnie (*i*) są zerwane” występuje ukryta zmienna, która przybierając wartość wyznaczoną przez kontekst, ogranicza ekstensję słowa „czereśnie”, chociażby wtedy, gdy chodzi nam o to, iż „W ogrodzie Julii wszystkie czereśnie są zerwane”. Jednak Cappelen i Lepore prezentują obiekcje dotyczące argumentów z wiązania („Binding Arguments”). Zauważają ich nieprzydatność w wypadku, gdy pozbawione są uzupełnienia przez argumenty ze zmiany kontekstu i z niekompletności; zmienna reprezentująca miejsce ukrytego argumentu może przecież stale przybierać tę samą wartość. Jednakże, zdaniem autorów *Insensitive Semantics*, „Binding Arguments” nie mogą uzyskać niezbędnego wsparcia, gdyż towarzyszące im argumenty nie są poprawne (omówieniu ich wadliwości poświęcam dalszą część mojej recenzji). W dodatku argumenty z wiązania implikują pewne niepożądane konsekwencje. Trudno byłoby przecież uznać, że zdania matematyczne takie jak „ $2 + 2 = 4$ ” reprezentowane są przez logiczną formę „Dla każdego miejsca x , dla każdego czasu y , jeśli Jan idzie do x w czasie y , to $2 + 2 = 4$ w x oraz y ”, a byłibyśmy do tego zmuszeni, przedstawiając sobie wypowiedź Jana: „Nieważne, gdzie idę, i nieważne, kiedy tam idę, $2 + 2 = 4$ ”. Podążając tym tropem (który wskazał nam Davidson, zastanawiając się nad zdarzeniami), powinniśmy uznać w każdym zdaniu nieskończenie wiele ukrytych zmiennych. Innym problemem jest brak wchodzenia ukrytych wyrażeń okazjonalnych w anaforyczne relacje; w ten sposób stanowią wyraźny kontrast wobec słów z zestawu podstawowego. Przykłady anafor odnajdujemy w następujących zdaniach: „*To* jest dżem morelowy, ale *on* nie jest wystarczająco słodki”, „*On* jest skrzypkiem, który lubi *siebie*”. Niepowodzeniem kończy się próba skonstruowania podobnych przykładów dla ukrytych argumentów, wyznaczających dziedzinę objętą działaniem kwantyfikatora. Wystarczy rozważyć następujący wypadek: „Wszystkie czereśnie są zerwane i domyślna dziedzina jest mała” – anaforyczna relacja nie jest wtedy poprawna, chociaż moglibyśmy posłużyć się nią w zdaniu „Wszystkie czereśnie należące do domyślnej dziedziny są zerwane i domyślna dziedzina jest mała”. Postulowane ukryte wyrażenia okazjonalne muszą stawić czoło także dodatkowym trudnościom, związanym z brakiem generowania oczekiwanych prawd *a priori* oraz wytwarzaniem niepożądanych prawd koniecznych. Każde wypowiedzenie zdania „Jestem teraz tutaj” jest *a priori* prawdziwe, a zarazem przygodne (gdyż osoba mówiąca mogłaby przecież nie istnieć). obrońcy semantycznego minimalizmu przywołują Kaplańską identyfikację sensu wyrażenia z jego charakterem, czyli funkcją, która dostarcza treść danego wyrażenia w każdym kontekście. Jako charakter ukrytego wyrażenia okazjonalnego proponują przybieranie przez zmienną niewidoczną w powierzchniowej strukturze zdania wartości będącej najistotniejszą dziedziną w danym kontekście. Przy takim określeniu znaczenia ukrytego argumentu ocze-

kujemy, że wypowiedzenie „Každy jest w kontekstualnie najistotniejszej dziedzinie” okaże się apriorycznie prawdziwe. Po chwili namysłu odkrywamy bezpodstawność naszych przewidywań; wypowiedzenia tego nie bylibyśmy skłonni uznać za *a priori* prawdziwe. Przystępując do badania wypowiedzenia „Przynajmniej jedna czereśnia nie jest w najistotniejszej dziedzinie”, zachowujemy już większą czujność w formułowaniu jakichkolwiek supozycji; nasza ostrożność okazuje się uzasadniona, bo trudno przypisać temu zdaniu aprioryczną fałszywość. A oto kolejna ilustracja trudności związanych z uznawaniem w zdaniach ukrytych argumentów (przy przyjęciu zaproponowanego przez Cappelena i Lepore’a określenia ich charakteru, a wydaje mi się, że trudno je w tym wypadku odrzucić): ograniczenie dziedziny kwantyfikatora w wypowiedzeniu „Wszystkie czereśnie są zerwane” może być reprezentowane w danym kontekście przez zdanie „Wszystkie czereśnie w dziedzinie *D* są zerwane”, zatem analogicznie wygłaszając w pewnych innych okolicznościach zdanie „Wszystkie czereśnie są w dziedzinie *D*”, komunikujemy koniecznie prawdziwe, tautologiczne zdanie „Wszystkie czereśnie w dziedzinie *D* są w dziedzinie *D*”. Ponieważ argumenty z wiązania nie przemawiają na korzyść występowania w wypowiedzeniach ukrytych wyrażen okazjonalnych, kontekstualistom pozostają jedynie chwiejne argumenty z niekompletności i zmiany kontekstu, a u ich podłoża leży chybione ukazanie relacji pomiędzy treścią stwierdzaną przez daną wypowiedź i jej treścią semantyczną. Podczas gdy treść semantyczna pozostaje w relacji podrzędności wobec całej puli sądów, które można wyrazić przez dane zdanie (to jest główna myśl semantycznego minimalizmu i pluralizmu aktów mowy), oni starają się błędnie rozszerzyć zasięg treści semantycznej, żeby objęła sobą także treść aktów mowy.

Zajmijmy się teraz zarzutami przeciwko radykalnemu kontekstualizmowi, który, zdaniem Cappelena i Lepore’a, pozostał jako jedyny wróg na polu bitwy. Wypowiedzi typowane przez radykalny kontekstualizm jako zależne od kontekstu nie przechodzą z pozytywnym wynikiem uznanych przez obrońców semantycznego minimalizmu za miarodajne testów, mimo że wyrażenia z zestawu podstawowego spełniają owe sprawdziany bez trudu. Pierwsza próba wrażliwości na zmianę okoliczności wykorzystuje międzykontekstowe beczudzystawowe sprawozdania w mowie zależnej („Inter-Contextual Disquotational Indirect Reports”). Za tą skomplikowaną nazwą kryje się stosunkowo prosty test językowy, a mianowicie użycie mowy zależnej w celu przytoczenia wygłoszenia w zdania *Z* dokonane w zupełnie innym kontekście niż obecny, bez zmiany *Z*. Jeżeli dane wyrażenie jest wrażliwe na kontekst, operacja taka nie powinna przynieść pozytywnego rezultatu. Zilustrujmy sobie zastosowanie tego testu na przykładach:

- 1) „Jan mówi: »Pójdę jutro z tobą do kina«” – gdy chcemy zreleakcjonować stwierdzenie Jana, formułujemy zdanie: „Jan powiedział, że pójdę jutro z tobą do kina” – wówczas „pójdę”, „jutro” oraz „tobą” przybierają inne wartości semantyczne niż w wypowiedzi Jana, a zatem są wyrażeniami okazjonalnymi.

- 2) Zdając sprawozdanie z wypowiedzenia Jana „Tutaj jest piękna okolica”, dokonujemy wypowiedzenia „Jan powiedział, że tutaj jest piękna okolica”, a wówczas słowo „tutaj” odnosi się, o ile zmieniła się lokalizacja nadania wypowiedzi, do innego miejsca niż w zdaniu wygłoszonym przez Jana. Wnioskujemy stąd, że przysłówek „tutaj” jest wrażliwy na zmianę kontekstu.
- 3) Zdanie podrzędne w wypowiedzi „Jan powiedział, że jabłko jest czerwone” wyraża ten sam sąd, co zdanie w mowie niezależnej stwierdzone przez Jana: „Jabłko jest czerwone”³. Widać stąd, iż przymiotnik „czerwony”, typowany przez kontekstualistów jako wyrażenie okazjonalne, nie spełnia relewantnych kryteriów.
- 4) Wypowiedzenie Jana (dokonane podczas oglądania drzew w sadzie Julii) „Wszystkie czereśnie są zerwane” bez żadnych oporów relacjonujemy, używając zdania „Jan powiedział, że wszystkie czereśnie są zerwane”.

Kolejny test polega na blokowaniu przez wyrażenia zależne od kontekstu tzw. *wspólnych opisów*. Przeprowadzając tę próbę ogniową, stosujemy jedną z zaproponowanych metod, w zależności od tego, jakie wyrażenie badamy:

- a) bierzemy dwa wypowiedzenia dokonane w różnych kontekstach o postaci „*A c-uje*” oraz „*B c-uje*” (*c* – wyrażenie czasownikowe) i tworzymy wspólny opis w odmiennym kontekście, stosując formułę „Zarówno *A*, jak i *B c-ują*”
- b) wyjęte z różnych kontekstów wygłoszenia „*A jest B*” i „*A jest C*” (*A* – wyrażenie jednostkowe), łączymy w innych okolicznościach przez opis „*A jest B oraz C*”.

Jeżeli nie możemy utworzyć wspólnych opisów, stosując jedną z wymienionych metod, wówczas wyrażenie poddane zabiegowi ma charakter okazjonalny. Owa niemożność wynika bowiem ze zmiany wartości semantycznej słów wrażliwych na kontekst; nawet jeżeli wiemy, że prawdziwe są zdania „*A c-uje*” oraz „*B c-uje*” (albo „*A jest B*” i „*A jest C*”), a nie znamy okoliczności, w których zostały wygłoszone, nie jesteśmy w stanie wywnioskować wartości logicznej zdania tworzącego wspólny opis. Spójrzmy, jak działa test zastosowany wobec słów z zestawu podstawowego:

- 1) Chociaż zdania „Jan wyjechał wczoraj nad morze” oraz „Julia wyjechała wczoraj nad morze” mogą być każde z osobna prawdziwe, nie znaczy to, że zdanie „Wczoraj zarówno Jan, jak i Julia wyjechali nad morze” jest prawdziwe.
- 2) Wypowiedzenie „Ona ma siostrę” jest prawdziwe w kontekście wskazywania na Julię, która posiada siostrę, wygłoszenie zaś „Ona ma brata” jest prawdziwe, gdy okoliczności podpowiadają, iż zaimek „ona” odnosi się do Katarzyny, natomiast utworzone w kontekście rozmowy o pozbawionej rodzeństwa Małgorzacie zdanie „Ona ma brata oraz siostrę” jest fałszywe.

³ To rozwiązanie Cappelen’a i Lepore’a nie jest zgodne z wynikami Fregego, u którego dawny sąd staje się w kontekście przekonaniowym nominatem.

Według autorów *Insensitive Semantics* wspólne opisy stosowane względem wyrażeń typowanych przez radykalnych i umiarkowanych kontekstualistów jako wrażliwych na kontekst, brzmią zupełnie naturalnie:

Wypowiedzenie „Jan wie, że chlorofil umożliwia zachodzenie procesu fotosyntezy” dokonane podczas dzielenia się przez Jana swoją wiedzą biologiczną z innymi dziećmi z przedszkola oraz wygłoszenie „Julia wie, że chlorofil umożliwia zachodzenie procesu fotosyntezy” mające miejsce podczas biologicznej konferencji naukowej, można z powodzeniem poddać zabiegowi utworzenia wspólnego opisu: „Jan oraz Julia wiedzą, że chlorofil umożliwia zachodzenie procesu fotosyntezy”.

Wydaje mi się jednak, że – wbrew intuicjom Cappelen’a i Lepore’a – nie wszystkie wspólne opisy, zawierające wyrażenia typowane przez kontekstualistów jako wrażliwe na zmianę kontekstu, brzmią naturalnie (w wypadku kwantyfikatorów przyznają to sami obrońcy semantycznego minimalizmu):

- 1) Jeżeli w kontekście K_1 zdanie „Mont Blanc jest wysokim szczytem” okazuje się prawdziwe oraz zdanie „Babia Góra jest wysokim szczytem” zakwalifikowalibyśmy jako prawdziwe w kontekście K_2 , niekoniecznie w kontekście K_3 , ktoś byłby skłonny wypowiedzieć zdanie „Żarówno Mont Blanc, jak i Babia Góra są wysokimi szczytami”.
- 2) Gdy podczas rozmowy o występie Jana ktoś mówi: „Jan jest osobą, która używała przynajmniej dwóch smyczków”, a wspominając ostatnią wyprawę w góry, jakaś osoba stwierdza: „Jan jest osobą, która używała przynajmniej dwóch czekanów”, w obecnym kontekście trochę zaskakująco brzmi wspólny opis „Jan jest osobą, która używała przynajmniej dwóch smyczków i czekanów”.

Jednakże Cappelen i Lepore nie okazują zaniepokojenia wobec pojedynczych kontrprzykładów wobec swoich obserwacji; jeżeli kontekstualiści uznają zasadność przynajmniej części wypadków przedstawionych przez semantycznych minimalistów, taka postawa koliduje z całością ich poglądów. Ciekawe jednak, dlaczego nieintuicyjne wyniki testów zaprezentowanych w *Insensitive Semantics* nie są przynajmniej trochę niepożądane, skoro jeszcze kilkadziesiąt stron wcześniej byliśmy przekonywani, że jakiegokolwiek wykroczenie poza zestaw podstawowy pociąga za sobą zgubne skutki.

Omówmy z kolei ostatnie zaproponowane sprawdziany, czyli Międzykontekstowy Test Odcudzysłowienia oraz prawdziwe argumenty ze zmiany kontekstu. „Inter-Contextual Disquotational Test” polega na zastosowaniu następującej formuły: „Są (albo mogą być) fałszywe wypowiedzenia zdania »Z«, mimo że Z”, która powinna być prawdziwa, jeśli wyrażenie w zawarte w zdaniu Z jest wrażliwe na zmianę kontekstu. Podstawowa zaś różnica pomiędzy prawdziwymi a zubożałymi argumentami ze zmiany kontekstu leży w tym, że te pierwsze, poza wymienieniem badanego wyrażenia przy okazji opisu jego użycia w danym kontekście (lub kontekstach), posługują się jego użyciem w aktualnym kontekście, te drugie natomiast pomijają najważniejszy aspekt eksperymentu myślowego, czyli

właśnie dokonanie użycia w kontekście przeprowadzanego badania. Jak zawsze odwołam się do przykładów. Oto pozytywne przejścia testu:

- 1) „Są (albo mogą być) fałszywe wypowiedzenia »Jestem studentką«, mimo że jestem studentką” (zauważmy, że używam zdania „Jestem studentką” w kontekście, w którym się znajduję, czyli podczas pisania recenzji)
- 2) „Są (albo mogą być) fałszywe wypowiedzenia »To jest smyczek«, mimo że to jest smyczek” (wskazuję w tym momencie na smyczek, w innym kontekście natomiast na czekan).

Negatywnie przechodzą test wyrażenia nienależące do zestawu podstawowego. Zaprezentowana w poniższym przykładzie domniemana zmiana wartości logicznej zdania „Jan wie, że używa funkcji dodawania” kłóci się z naszymi intuicjami:

Jestem pod silnym wrażeniem pierwszej części książki Kripkego *Wittgenstein o regulach i języku prywatnym* i rozumię tak: „Jeżeli Jan nie zastanawia się nad wynikami dodawania liczb większych niż 100, to nie może wiedzieć, że używa funkcji dodawania; dlaczego nie miałby stosować akurat funkcji kwodawania, która dla wszystkich wyników mniejszych niż 100 działa tak jak zwyczajne dodawanie, a dla większych przybiera stałą wartość »5«?”. Nauczyciel Jana stwierdza: „Jan wie, że używa funkcji dodawania” i zdanie to w kontekście lekcji matematyki jest prawdziwe. Z naszej sceptycznej perspektywy oceniamy jednak wypowiedzenie „Jan wie, że używa funkcji dodawania” jako fałszywe, konstruując formułę: „Są (albo mogą być) prawdziwe wypowiedzenia »Jan wie, że używa funkcji dodawania«, mimo że nie jest tak, że Jan wie, iż używa funkcji dodawania”.

Zgodnie z poglądami Cappelena i Lepore’a także przymiotniki porównawcze nie powinny przechodzić prób uwieńczonych sukcesem, lecz – moim zdaniem – radzą sobie z tymi testami dość dobrze. W celu uzasadnienia moich obiekcji przedstawię taki wypadek:

Julia jest Chinką i jako przedstawicielka kobiet tej narodowości odznacza się wyjątkowo okazałym wzrostem. Znajomi Julii w jej rodzinnym kraju mogą wypowiedzieć prawdziwe zdanie „Julia jest bardzo wysoką kobietą”, jednak ja, widząc w tej chwili przed sobą Julię i oceniając jej wzrost według standardów europejskich, uważam zdanie „Julia jest bardzo wysoką kobietą” za fałszywe. Dlatego prawdziwe jest zdanie „Są (albo mogą być) prawdziwe wypowiedzenia »Julia jest bardzo wysoką kobietą«, mimo że nie jest tak, że Julia jest bardzo wysoką kobietą”.

Zdaniem autorów *Insensitive Semantics* (zgadzam się z nimi w tej kwestii) najpoważniejsze okazują się zarzuty, oskarżające radykalny kontekstualizm o wewnętrzną niespójność. Na gruncie tej teorii wypada uznać, iż istnieją fałszywe wypowiedzenia zdania „Radykalny kontekstualizm jest fałszywy”. Zamknięta też pozostaje droga obrony przez wskazanie na fałszywość₁ tego zdania w kontekście₁, podczas gdy jest prawdziwe₂ w kontekście₂. Czemu bardziej mielibyśmy się troszczyć o prawdziwość₂ niż o fałszywość₁? Także dokonywane przez radykalnych kontekstualistów uogólnione opisy warunków prawdziwości danego zdania są niespójne z ich negatywnymi deklaracjami (zdanie nie wyraża żadnego minimalnego semantycznego sądu); z pracy C. Travisa wynika następująca T-równoważność:

„Zdanie »Liście są zielone« jest prawdziwe w kontekście *K*, jeśli liście liczą się w kontekście *K* jako zielone”.

Zapoznaliśmy się już z podstawowymi obiekcjami wobec radykalnego kontekstualizmu, nadszedł zatem czas, żeby skoncentrować naszą uwagę na semantycznym minimalizmie, uzupełnionym przez pluralizm aktów mowy. Cappelen i Lepore podchodzą do języka jako narzędzia, które służy do porozumiewania się ludzi między sobą, dlatego filozoficzna teoria powinna w adekwatny sposób wyjaśniać procesy komunikacyjne. Na tym polu szczególnie szwankuje radykalny konwencjonalizm; jeżeli każde zdanie wypowiedziane w różnych kontekstach niesie w sobie odmienną treść semantyczną, czy dojście do konsensusu lub prowadzenie sporu jest w ogóle możliwe? W rzeczywistości, zdaniem autorów *Insensitive Semantics*, wypowiedzenia $w_1 \dots w_n$ zdania *Z* wyrażają wspólny sąd semantyczny, dzięki któremu rozmówcy mogą znaleźć płaszczyznę porozumienia. Po ustabilizowaniu wartości semantycznej wyrażen z zestawu podstawowego dane zdanie zawiera tę samą treść semantyczną niezależnie od zmiany okoliczności. Wrażliwość wyrażen na wpływ kontekstu zostaje wywołana jedynie przez gramatycznie wyartykułowane komponenty zdania. Kwintesencja semantycznego minimalizmu wygląda tak: „wypowiedź »Liście są zielone« wyraża sąd, że liście są zielone, prawdziwy wtedy i tylko wtedy, gdy liście są zielone”. Cappelen i Lepore odpierają zarzuty wysunięte przeciwko ich koncepcji. Ktoś może zgłosić wątpliwości natury metafizycznej: „Czym są minimalne (semantyczne) sądy wyrażane przez wypowiedzi? Czy odnajdujemy w świecie coś takiego jak bycie zielonym *simpliciter*? A może raczej zawsze musimy bycie zielonym zrelatywizować: do bycia zielonym w pełnej glonów wodzie jeziora, bycia zielonym podczas pełni lata, bycia zielonym w świetle zorzy polarnej itd.?” Ale jeśli uznamy, że w rzeczywistości nie ma w świecie takiego stanu rzeczy jak bycie zielonym, to czy jako fakt niekompletny nie jawi nam się także bycie zielonym liściem w pełni lata?⁴ Tutaj znów rysuje się konieczność uzupełnienia; wystarczy rozważyć: bycie zielonym liściem z brązowymi żyłkami w pełni lata, bycie zielonym liściem kapusty w pełni lata, bycie zielonym liściem w pełni lata po pomalowaniu farbą olejną *etc.* Obiekcje wobec uznania minimalnych sądów okazują się mało rozsądne, gdy tylko wskazujemy na wynik dokonania ich generalizacji, prowadzącej nas prosto do metafizycznego nihilizmu (pogląd, zgodnie z którym nie istnieją dwie takie same własności, relacje czy też inne byty, które stanowią wartości zmiennych kwantyfikowanych)⁵. Zarzuty natury psychologicznej przeciwko semantycznemu minimalizmowi, głoszące, że sądy semantyczne nie pełnią żadnej roli psycholo-

⁴ Odwołuję się do terminologii Wittgensteina, Cappelen i Lepore tego nie czynią.

⁵ Opieram się na charakterystyce metafizycznego nihilizmu dokonanej przez Cappelena i Lepore’a. Ich zdaniem nikt nie byłby skłonny przyjąć tak radykalnego stanowiska, jakim jest metafizyczny nihilizm. Czy jednak przedstawiciele teorii tropów nie są właśnie „metafizycznymi nihilistami”?

giczno-poznawczej w procesie komunikacji, wydają mi się mniej istotne, dlatego nie będę ich szerzej omawiać.

Na zakończenie jeszcze kilka słów poświęćmy pluralizmowi aktów mowy. Dana wypowiedź poza sądem semantycznym wyraża jeszcze nieskończenie wiele różnych sądów, związanych z dokonywanymi aktami mowy. Zdanie „Liście są zielone” wypowiedziane w różnych okolicznościach służy do stwierdzenia chociażby, że „Nadeszła już wiosna” lub „Powinniśmy opryskać krzewy róż przeciwko czarnej plamistości”. Warto zwrócić uwagę na brak centryzmu oryginalnej wypowiedzi czy też kontekstualną dwuwymiarowość w obrębie aktów mowy. Osoba dokonująca stwierdzenia w danym kontekście nie jest uprzywilejowanym interpretatorem własnych słów ze względu na okoliczności, w jakich się znajduje. Wręcz przeciwnie, często może pozostawać w nieświadomości albo błędnie co do treści, jaką przekazała. Choć odczytanie pełnego znaczenia, które niesie w sobie dana wypowiedź, nieraz jest trudnym zadaniem, jako pewny punkt oparcia pozostaje nam minimalny sąd semantyczny.

Spróbujmy podsumować nasze rozważania poświęcone *Insensitive Semantics*, skupiając się na sposobie argumentacji zastosowanej przez Cappelena i Lepore’a. Koncepcja zaprezentowana w książce przeciwstawia się najbardziej popularnym współczesnym poglądom na temat wpływu kontekstu na treść wypowiedzi. Zarzuty skierowane przeciwko zwolennikom kontekstualizmu są przemyślnie ułożone, autorzy starają się także przewidzieć i z góry obalić strategię obrony, jaką mogą przyjąć ich filozoficzni przeciwnicy. Wiele wniosków wyciągniętych z poczynionych obserwacji jest przekonujących, choć nie wszystkie przedstawione przykłady wywołują zamierzone odczucia; wrażliwość na różnorodne zjawiska językowe to przecież często sprawa bardzo indywidualna. Cappelen i Lepore nie ignorują roli kontekstu przy określaniu treści wyrażanej przez wypowiedzi. Umieszczają raczej tę zależność od okoliczności w obrębie sądów komunikowanych przez akty mowy, pozostawiając obszar semantyki stosunkowo wolnym od wpływu zmian powodowanych przez kontekst. Trudno nie wyrazić przypuszczenia, choć autorzy *Insensitive Semantics* starają się je zdementować, że spór pomiędzy kontekstualistami a semantycznymi minimalistami dotyczy miejsca, w którym należy wytyczyć linię graniczną między dziedziną semantyki a pragmatyki.

Maria Ebner